









3

63

# KWIATY MARZEN.

Zbiór poezij

L. LUDOMIRA WIECZORA.

CZEŚĆ I-sza.

MIŃSK.

NAKŁADEM AUTORA.

1860.

*P. Romanowi Buczajskiemu  
w dowód koleżeńskij przyjaźni  
na pamiątkę ofiaruje*

*Kielce 2 Lipca 1865*

*S. Szwedowski*

WYDAWCA

Wydawca

Wydawca

Wydawca

Wydawca

Wydawca

Wydawca

**KWIATY MARZEN.**

INSTITUT  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
ul. Wesoła 13, Nowy Świat 13  
Tel. 88-88-88

MESSAM YTAIWE



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**  
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79  
Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



# EWIATY MARZEŃ,

Zbiór poezij

L. LUDOMIRA WIECZORA.

CZEŚĆ I-sza.

„Przeszłość splekana na swym własnym grobie,  
Przyszłość niepewna, półwidna w żałobie.“

*S. Goszczyński.*

MIŃSK.

NAKŁADEM AUTORA.

---

1860.



Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia  
w Komitecie Cenzury prawem oznaczonej liczby  
exemplarzy.—Wilno, 31 Maja 1860 roku.

Cenzor *Paweł Kukolnik*.

---

Mińsk, w Drukarni J. Dworca.

**PRZEDPIEŚŃ DO KWIATKÓW.**

**Kwiatki moje, wykwitłe z ciężkich bólów ducha!**  
**Przystrojone marzeniem, łzami polewane,**  
**Cieplem tchnieniem serdecznych mych uczuć owiane! —**  
**Wyście zdrojem jedynym, z kąd cierpień otucha**  
**Płynie w duszę zbolełą—i, pokrzepion pieśnią,**  
**Znów z serca sącę nowe kryształowe nicie,**  
**Daliej snuję tkań z myśli, co się młodo prześnią;**  
**A tkań ta zwierciadlana — mój duszy odbicie--**  
**W każdym kwiatku została cząstka mego ducha,**  
**A każdy jego listek z wieńca mój młodości—**  
**To nadziei zawiedzionych, to marzeń okrucha.**  
**A może gdzie w kielichu—nie nektar miodowy,**  
**Ale kropla goryczy utajona gości,**  
**Co się z duszy wylała w zwątpienia godzinie,**  
**Gdy skronie do krwi ranit mi wieńiec cierniowy:**  
**Bo cóż serce wysączy, gdy łza już nie płynie?**  
.....

Dzieci ducha, w świat idźcie!—a gdy w jego chłodzie  
Nikt nie zechce was czule przygarnąć do serca,—  
Niech was żywi to ciepło, które po iskierce  
Wlewałem w was w marzenia mojego ogrodzie,  
Gdym was w mękach duchowych tworzył w samotności....  
Niech ochrania was piętno wiary; a znak krzyża  
Niech wam drogę przyświeca śród świata próżności;  
I niech Stwórca Wszechmocny tę chwilę przybliży,  
Gdy z kwiatów, czasu kolejną,  
Owoce czynu dojrzeją.

— 17 Kwietnia 1860 r.

## DUCH W LETARGU.



Kiedy poznaję nicość człowieka,  
Gdy wszystką marzeń wysnuję przedzę—  
Duch mój od ludzi zgiełku ucieka,  
W nicości myśli me chwile pędzę.  
W tym oniemiałym letargu ducha,  
Myśl się nie dźwignie, ni złamie w słowa;  
Oko nie widzi, ucho nie słuca,  
A w duszy próżnia—cisza grobowa.  
Świat mi ciężarem, a ja dla świata;  
Ludzie z szyderstwem odemnie stronią:  
Bo nie w ich kole myśl moja lata,  
Bo zbyt nierówną walczymy bronią.—  
Niech szydzą,—a ja nad nimi płaczę;  
Niech mię szaleńcem, lub mędrkiem zowią;  
Pieśnią osładzać życie tułacze,  
Cierpieć—to losu mego osnową.  
Do Boga tylko z méj duszy głębi  
Wołam, niech uczuć mych żar się nie ziębi:  
Niechaj szyderstwem mnie nie zarażą—  
Niech cierpię zawsze z pogodną twarzą.

16 Grudnia 1859 r.



## PELIKAN



W dawnych wiekach wymyślono  
Myt głęboki, wzniosły rzewny—  
Ptaka, co swe krwawi łono,  
By dać dzieciom pokarm pewny.

Pelikan jest tą zagadką;  
Jam ją odgadł trzema słowy:  
On jest *ziemią*, on jest *matką*,  
Jest nim *pieśniarz*, mistrz duchowy.

*Ziemia*—kolebka ojczyzna  
Karmi nas, chociaż srodze się krwawi;  
*Miłość matki* święta, czysta,  
*Wielka*—przeszkody ma za nic,  
Nie zna miary, ofiar granic;  
Cóż poświęceniom jój opór stawi?

*Wiesz*z prawy, co żyje pieśnią,  
Uczucia przelewa w dźwięki;

Lecz gdy te mu pierś zbyt ścięśnia,  
Gdy słów mało dla piosenki—  
On rozdziera własne łono,  
I krwią, z serca wytoczoną,  
Żywi ukochane dziecię,  
Które zimno przyjmą w świecie.

7 Października 1859 r.

## KSIEŻYC I POEZJA.



Gdy duch, stargawszy cieleśne pęta,  
W górnych się światach z gwiazdy kołyszę,  
Gdy noc na ziemi rozleje ciszę,  
Widzę twój obraz, poezjo święta,  
W planecie, który czyste lazury  
Oświeca pośród ciemności nocy  
Światłem niebieskiem, czerpanem z góry,  
Zkąd wszystko bierze karm' życia mocy.  
Jak on, się tocząc w światach nieznanym,  
Gwiazd świetnych siostrą, córkąs jest słońca;  
Jak on, z dróg zbaczasz, ziemi wskazanych,  
Jak on, pociągasz dusze wybranych,  
I jak on, będziesz jaśnieć do końca,  
By swym promieniem rozpraszać cienie,  
Gdy świat ogarną ciemność, zwątpienie.

9 Września 1859 r.



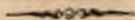


## S A M O T N O Ś Ć.



Czém ludzie dla śpiewaka? Na co świat pociec?  
Czyż w próżnością olśnionym tym szalonym tłumie  
Jego myśli kto pojmie, duch pieśni zrozumie?  
Kiedy mnie niechętnego wir światowy chwyla—  
Większa w duszy tęsknota, większy smutek gniecie,—  
Tam każdy na mém czole piętno cierpień czyła.  
Świat cięży mi i ludzi nie znoszę widoku;  
Samotność jest najmiłszym stanem mojej duszy,  
Kiedy marzę swobodnie śród myśli natłoku,  
Kiedy ducha pogody nic mi nie naruszy:  
Chyba przeszłość wspomnieniem swém tęsknłem zaświeci,  
Lub pamięć się niezgasłych wrażeń nagle zbudzi;  
Ale zawszem szczęśliwszy, niżli pośród ludzi.  
Czas pędzę w kraju ducha, śród mój myśli dzieci—  
Pieśni, którem przecierpiał, przeboleł, krwią własną—  
Swém życiem okupując iskierkę natchnienia:  
Te mi świecą w ciemnościach i długo niezgasną,  
Nim lutni dźwięk myśl nowa i nowy dźwięk zmienia.  
Pieśni ma, ty wystarczaj dla mnie! Gdy natchniony  
Dźwięk niebiański dobywam i śpiewam sam w sobie,—  
Niech mnie w ducha ojczyznę wznoszą twoje tony,  
Niech śpiewam mą samotność na ziemi i w grobie!....

17 Lipca 1859 r.



## CIEŃ DUSZY.



Chcecie wiedzieć, co mnie gniecie?—

Jaka boleść sępi czoło,

Żem tak chmurny w lat mych kwiecie,

Nie uśmiechnę się wesoło?!



O! ja wiele już przeżyłem—

Lat — dni — czy chwil — nie wiem już;

Były chwile, gdy wierzyłem,

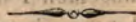
Że mam stapać pośród róż.

Lecz wkrótce mój los poznałem—

Gorycz pić i cierpieć wiernie:

Nie mogą być mym udziałem

Nigdy róże — zawsze ciernie.



Były dni, gdy z jasnem czołem,

Z piersią ogniem przepętloną,

Ziemiańkę zwałem Aniołem—

Pieśni natchnieniem, koroną.



W zaślepieniu mi się zdało,  
Żem już zrzucił ludzkie ciało,  
Że mych świętych uczuć siła  
W ducha szczęścia mię zmieniła.

---

W czystym uczuć tych zapale  
Z nią się duszą zlać pragnąłem,  
Razem wzniesić się w światła chwale,  
I być zawsze z mym Aniołem.

---

A te dźwięczne śpiewów tony,  
Którym słucał zachwycony,  
Za mych uczuć oddźwięk miałem—  
Za méj duszy stródom wtór;  
Byłem dumny, że kochałem  
Jedną z dziewic — rajskich cór.

---

Lecz rozpierzchnęła się ta cała  
Marzeń złuda — zachwyty ten:  
Gdy zastona się rozwiła—  
Spadła maska... czyż to sen?..

---

Snem na jawie — przywidzeniem;  
Był ten anioł z czułą duszą:  
Ach! on igrał mém cierpieniem,  
Swym tryumfem — mą katuszą!...

Ten syreny śpiew zwodniczy,  
Co mieścił tyle słodyczy,  
Stał się ziemi czystym echem—  
Próżności świata oddechem.

Co mi sen odpędza z powiek—  
Co mi ciąży — wiecie już!  
Jam na ziemi już nie człowiek:  
Nie widzę aniołów, róż...  
Bo już serce raz rozdarłem—  
A więc żyłem i umarłem.

Już na świecie w nic nie wierzę:  
W szczęście, w miłość, w serca ludzi;  
Tylko w Niebo wzdycham szczerze,  
Niech się Wiara ma nie studzi!

Skamieniało serce, zgasło...

Miłość już nie zajrzy weń!

Jam nie człowiek już: me hasło—

Duszy Cię!...

27 Sierpnia 1859 r.

DO CIENI MICKIEWICZA. (Urywek.)



O Wieszczu, coś połączył Homera prostotę  
Z Danta tajemniczością, z tęsknością Torkwata;  
Coś miłował ojczyznę, pieśń polską i cnotę,  
Natchnij godnie każdego swego wieszca—brata! —  
Daj iskrę tego ognia, którym sam płonąłeś;  
Cząstkę swego natchnienia, mistrzu niezrównany!  
Iskierkę tego światła, co od Niebios wzięłeś,  
I zaród cnót, któremiś był tak osypany! . . .

19 Marca 1859 r.



## GŁOS DUSZY.



„Ach, jak szybko czas leci! jaka czasu szkoda!“ —  
Zewsząd tłumy wołają — bo to zwyczaj stary;  
Bo lot ten ich zabiegom bodźca niby doda,  
Z czynów życia pomnoży dla szczęścia ofiary.



Jaka ciżba na świecie! — a każdy w tym tłumie  
Dokądś pnie się, popycha drugich i wywraca;  
Do celu dążąc, każdy być potrzebnym umie;  
A tym celem ich — złoto; zabiegi — to *praca*,  
Którą każdy społeczność ramiony podpira.



Za czasem gońcie, czynni społeczeństw członkowie!  
On upadłe nadzieje wielkości zabiera,  
A z nowemi do walki i do celu zowie.



Ja, patrząc za tym wirem, zdaleka się śmieję —  
Ustępuję wam w walce o złoto zwodnicze;  
Lot czasu mnie zwiastuje rychlejszą nadzieję  
Śmierci, którą przybliża; — niech więc leci, życzę!



Ustępuję wam złota, a zostawiam sobie  
Skarb droższy — czystość uczuć i ducha pogodę;  
Te mię zbawią, gdy ciało zrzucę w ziemskim grobie,  
Choć złota mieć nie będę, lub mniej niż kto drugi:  
Bo czyż kruszcu garść zdolna dać duszy ostodę,  
Przechylić ciężką szalę z grzechowemi długi,  
Kiedy Stwórca powoła nędzną duszę sługi?...

—  
Nie chcę waszych zaszczytów, i w powszechnym wirze  
Nie myślę z wami gonić za znaczeniem w świecie:  
Ja się czołgać nie umiem i głowy nie zniżę  
Przed tymi, których szczęścia szafarzami zwiecie.

—  
Społeczność nie upadnie bezemnie zapewne;  
Dla świata moich uczuć poświęcić nie mogę:  
Niech więc pracą mą, — życiem będą piosnki rzewne;  
Niech nócąc je sam w sobie, skończę życia drogę.  
Chcę stanąć przed Świętego Sędziego obliczem,  
Chcę umrzeć, tak jak żyłem — będąc w świecie — niczem.

28 Września 1859 r.



## PIEŚŃ W GWIAZDACH I DUCH MISTRZA.

Niech dumnych mędrków liczna gromada  
Przez szkła tajemnic niebios dośledza;  
Tajniki praw ich niech opowiada;  
Niech olbrzymieje nauki wiedza;  
I znicestwiwszy przestrzeń bez końca,  
Niech niedościgłe światy wymierza,  
I bada drogi komet, gwiazd, słońca.  
Niechaj swój tryumf rozum rozszerza,  
Tonąc w przypuszczeń i prawd natłoku,  
Nim te zagadki świetne odgadnie,  
Do stępne tylko myśli i oku,  
Co się nad nami iskrzą gromadnie. . . .

\* \* \*

Ja się odrywam od rachub ziemi;  
Duch mój się wznosi — bo mu tu ciasno,  
I między gwiazdy buja świetnemi,  
Co tylko mistrzom są pieśnią jasną.  
Tak! — tylko mistrze, jak Adam z Litwy,  
Krzepieni siłą cnót i modlitwy,  
Mogą zrozumieć promienne głoski,  
Które składają śpiew cudny, boski.  
Śpiew ten od wieków wielu jaśnieje  
Stwórcy na chwałę; mistrzom wybranym

W' ich pieśni wlewa miłość, nadzieję,  
I jest natchnieniem niewyczerpaném.  
Stokroć szczęśliwy, kto go odczyta:  
Ten w pieśni zmieści skarby natchnienia;  
Tego lud mistrzem — wieszczem swym wita;  
Ten śród ziemskiego udręczeń cienia,  
Niebiańskiej lutni drogiemi dźwięki  
Szerzy pociechę i koi jęki.  
Ten już na ziemi duchem nie gości,  
Tam czyta wyrok nieśmiertelności,  
I widzi swoje wybrane imię,  
Płonące w gwiazdnym niebieskim rymie.  
Ten, choć na ziemi umrze cielesnie,  
Duch jego ponad ojczyznę świeci,  
Pieśń jego wzrusza starce i dzieci—  
Nim znów wieszcz drugi te cudne pieśnie  
W gwiazdach wyczyta z swoim imieniem,  
I braci rzewném zachwyci pieniem,  
Czerpiąc natchnienia źródł w duszę z góry,  
Gdzie, jak orzeł chyzopióry,  
Buja na skrzydłach ducha wysoko,—  
Dokąd nie sięga i mędrców oko.

21 Października 1858 r.

M Y Ś L I.



Człowiecze, lichy prochu, najędźniejszy tworze! —  
Mienią duch twój obrazem i odbiciem Boga:  
Lecz gdy z ciała kolei zerwać się nie może,  
Ach, do świętej wieczności zbyt trudna mu droga!  
Tyś Stwórcy wyrokami stworzon do władania, —  
Król przyrody, jej wieniec, arcy-twór rozumem,  
Co się w głębie odwiecznych tajemnic ugania,  
Pogardzając bezdusznym ziemskich tworów tłumem.  
Lecz co za ironiczny zawód w tym polocie:  
Gdy się płaczesz, w rozumu zagłębiając wątek;  
Gdy przezeń prawdy szukasz w sobie i dokoła; —  
Nie dopuszczą cię do niej rozumowań krocie,  
A pod twą stopą trawka, uschły listek woła:  
Nie sięgaj tak wysoko! — zbadaj nasz początek!



Tu poznasz, żeś nędźniejszy od źdźbła lichój trawy,  
I pogardzisz rozumem — tą nicością wielką:  
Poznasz, że to jest trunek, który żywot łączy  
Wzmacnia w miarę użytą ożywczą kropelką;  
Ale gdy się potokiem jego kto zaleje —  
Duch wówczas bydlęceje, a umysł pjanieje. . .



Ach, ta nicość prowadzi do rozpaczki ducha,  
A nawet do bluźnierstwa przeciw tchnieniu Boga:  
Twój umysł obłąkany niczego nie słucha;  
Depcesz wszystkie teorje — bo to błędów droga! —  
Pomiatasz dziełmi ludzi, których um wielbiono;  
Odpychasz precz nauki — bo to fałszów sploty!...  
Bo nam trawki początku zbadać nie sądzono,  
Cóż dopiéro prawd wielkich, albo gwiazd obróty?...

---

Tak majacząc, chciałyś być bezrozumnym tworem,  
Zazdroszcząc mu spokoju i braku męczarni,  
Jakie rozum zadaje, dumny swym pozorem,  
Choć nicością jest w głębi i nicość w się garnie.

\* \* \*

Pragnałyś zebrać w duszę cały żar miłości  
Ku braciom, ku ojczyźnie, ku całej ludzkości,—  
By w uczuciu tém jedném skupić całe życie,  
I wszystkie czyny natchnąć tą treścią żywota;  
Rozniecić je w swém sercu w jego żaru szczycie,  
Dla niego żyć i dlań przejść do wieczności wrota....

---

Lecz te mary rozwiewa chłodne tchnienie ludzi—  
Świat tych uczuć nie pojmie, tylko je wystudzi:

A gdy gorzkie szyderstwo z ich ust cię powita,  
Kiedy braci nie poznasz w tym próżności świecie,—  
Postrzeżesz że szyderstwo, jak żmija ukryta,  
I w twym sercu się gnieździ; znów cię rozpacz gniecie;  
Znów cierniem duch twój zranion wątpi i rozpacza.—  
To złorzeczysz spodleniu, w jakim widzisz braci,  
Dla których dusz przepaście swe próżność roztacza;  
To w szaleństwie zwątpienia duch otuchę traci:  
Już gotoweś się zaprzeć marzeń anielskości,  
I zstąpić z ludźmi w przepaść, stać się własnym katem;  
Ach, bo gdy twoje ramię ich ścieżek nie sprości,  
Wolisz z sercem zamartwiałem pogodzić się z światem,  
W jego nędze pograżyć duch, co patrzył w niebo...  
Bo mniejsza to męczarnia,—niż widząc spodlenie,  
A czując podźwignienie duchowe potrzebą,  
Nie móż tego dokonać — to straszne cierpienie,  
Co serce wciąż pożera, moc ducha obala;  
Ach, większy to jest ból, niż męczarnie Tantalą:  
On cierpiał swemi zmysły — ty bolejesz duszą,  
I braci twych duszami, co nikczemnieć muszą.

\* \* \*

Tak, gdy wszystko na świecie marzenia rozwiewa;  
Zawody ziębią wiarę w ludzi, rozpacz dwoją;

Kiedy pod tym ciężarem moc ducha omdlewa—  
Zaprzyj się światu, wiarą zegrzėj duszę twoją;  
Z pokorą, z łzami w oczach, upadaj przed Panem;  
Błagaj łaski promienia, iskierki miłości;  
Roztluj je z ziarnem wiary, tam w sercu zasianém;  
Żyj nadzieją i łzami nad nędzą ludzkości.—  
Żyj całym życiem ducha, mocą boskiej wiary,  
Co ufność wlewa w serce i rozum powściąga:  
Rozpacz koi wspomnieniem krzyżowej ofiary;  
Uczy wierzyć—nie badać; kocha—nie uraga.

14 Lutego 1860 r.

## Ż A L E

*z powodu zgonu Karoliny Proniewskiej, zawierające  
też cząstkę hołdu polskim pieśniarzom.*

Biada nam! gniewna Boska prawica  
Nowemi gromy coraz nas cieśni:  
Wieszczów i wieszczki śmierć nam pochwycą.—  
Gdy jeszcze łzawe nie oschły oczy,  
Gdy świeże serca krwawią się rany,  
Po zgonie wieszczów — dwóch mistrzów pieśni,—  
Nowy nam ciężar znów piersi tłoczy—  
Nowa ofiara w niebo zabrana....

~~~~~  
Gdyśmy po ciężkich stratach płakali,  
Ta nas nadzieja w bólu cieszyła,  
Że gienjusz błysnie w przyszłości dali,  
Kwiatem porośnie wieszczów mogiła.

.....  
Wieszczce, co byli chlubą narodu,  
Serdeczną pieśnią darząc swych braci;  
I brzymieli sławą aż do zachodu,  
Jako olbrzymi w ducha postaci—  
Zamilkli dawno: ich złote lutnie,

Przebrzmiąte pieśnią, więcej nie dźwięczą,  
Jakby w żałobie zakłęte smutnie,  
Tylko niekiedy cicho zajęczą.

Umikł nasz *Bohdan* — śpiewak rzewliwy,  
Co jaśniał chlubnie na pieśni niebie,  
Opromieniając rodzinne niwy.

W wielkiej przeszłości mało kto grzebie;—

Mało kto umie tchnąć życie pieśnią

Na te olbrzymie przodków postacie,

Których omszone mogiły cieśnia,

Po których rzewnie płaczemy stracie....

Nikt już nie śpiewa przeszłej wielkości

Z takim uczuciem i bolem syna;

Nikt nie odtworzy praojców kości,

Tak, jak potężny duch *Seweryna*.

I z satellitów świetnych Adama,

Nikt się już prawie nie ozwie w pieśni:

Jednych zawarła wieczności brama,

Drugich cierpienie lub starość cieśni.

W zastępie młodych piewców na czele,

Szybkimi idzie ku sławie kroki

Ten, co ludową gęśl ujął śmieie,

Szerząc swój połot ducha wysoki;



I lejąc z serca piosnki ludowe,  
Wieniec lirnika włożył na głowę.  
Za *Syrokoma* zastęp pieśniarzy  
Bieży, za wieniec goniąc się sławy;  
Według sił ducha pieśniami darzy,  
Słodzi tułaczy ziemi los łzawy.  
Lecz pieśń olbrzymia—pieśń narodowa  
Niema już wieszczca—godnego męża,  
Coby uczucia łań z dźwięków w słowa;  
Strón lutni mistrzów nikt nie uateża.

.....

Też i anielska część rodu ludzi—  
Ta płeć niewieścia, co w polskiej ziemi  
Cnotami podziw z natchnieniem budzi,—  
I tu przodkuje pieśniami swými.  
Młode kapłanki, wieszczki—dziewice,  
Czerpią natchnienie z nieba i z duszy,  
Gdzie płyną świętych uczuć krynice,  
Których potęga i głązy wzruszy.  
W tym świetnym wieszczek chrześcijańskich rzędzie  
Na czele idzie cudo—dziewica,  
Co nas ogromem daru zachwyca,  
I sławą w późne wieki brzmieć będzie,

Gdy, wieńcząc inię wieszczki — olbrzyma,  
Co z kwiatów pieśni berło otrzyma,  
Rzekną: jak wielką jest Deotyml...  
W jej ślady kroczą dziewice z pieśnią,  
W stróny serc czystych dźwięcząc rzewliwie;  
Co z wiarą w piersi, swe życie prześnią,  
I kwiaty wzroszcza na polskiej niwie.  
Lecz cóż to—światne siostry w żałobie? —  
Braknie im jednej kapłanki ducha...  
A gdy się ucho w ich łkania wsłucha, —  
Ból ściska serce, słabnie olucha—  
To, Karolino, płaczą po Tobie!...  
Tyś, młoda wieszczko, wiarą natchniona,  
W ślad świetnej siostry w duchu kroczyła;  
Pieśnią nam jaśnieć miałas, jak ona,  
Gdy Cię w lat kwiecie chłonie mogiła.  
Więc jeszcze gwiazdka zagasła jedna,  
Z wieńca, co Polskę zdoził duchowo:  
Ciało się skryło w otchłań grobową;  
A tam wysoko, nas z Bogiem jedna,  
Stojąc jej jasny duch przed J e h o w ą.  
Tam świecić będzie w szeregu braci,  
W rzędzie siostr ducha i mistrzów słowa,

Gdzie nieśmiertelnie w wiecznej postaci,  
Zasługę polskiej pieśni dochowa.

Pokój Ci, siostrze!—nam do strumienia  
Łez, których nigdy łać nie przestaję,  
Przybyło kilka, by uczcić Twe cienie,  
Co się już cieszą pragnionym rajem.

My w tej holeści po ciągłych stratach,  
Jęczym w modlitwie kornej przed Bogiem,  
By wśród nas wzbudził w męczarni latach  
Wieszczą, co nam by przed śmierci progiem  
Potęgą pieśni zachwycił dusze,  
Zmniejszając ciężkie życia katusze. . . .  
Tak, bracia, znośmy mężnie te ciosy,  
I łzy otrzyjmy, z nadzieją w duszy,  
Że znów nam wieszczą wskażą niebiosą,  
Co lutni mistrzów stróny poruszy:  
Że polskiej pieśni dźwięki nie zginą,  
Lecz je ożywi duch i cel nowy,  
Gdy nowy olbrzym ducha się zjawi,  
Co włoży wieszczów wieniec cierniowy;  
Z którego piersi dźwięki popłyną;—  
On nowe prawdy braciom objawi.

17 Lutego 1860 r.

S O N E T.

Gdy chłód serc ludzkich czuję zbyt boleśnie,  
Kiedy żar uczuć wyziębła mi życie—  
Ulgi mi balsam leją w duszę pieśni;  
Ideat świeci w swęj wielkości szczycie.

O ideale! Tobą żyję we śnie;  
Dla Cię me pieśni, dla Cię uczuć bicie:  
Gdy lodowatą zrzucę ciała pleśnię,  
A dusza buja w marzeń swych rozkwicie--

Ty mi anielskiem swoim świeć obliczem;  
Zagrzewaj duszę, dodawaj nadziei:  
Kiedy mię natchniesz ogniem tajemniczym,

Kiedy pieśń wzbudzasz wśród cierpień kolei,  
Wtędym potężny, świat mi cały niczem—  
Śpiewam w miłości, wierze i nadziei.

8 Grudnia 1859 r.

## OLIWA, LAUR I MIRT.



Pod uroczém, szczęśliwém niebem greckiej ziemi—  
Na Lakonji wyżynach, na polach Hellady;  
Gdzie Arkadja się wznosi szczyty wysokiem;  
Gdzie się wśród wód szafiru zielenią Sporady:  
Tam zionie wieczną wiosną południowe niebo;  
Tam wieszczów nieśmiertelnych pieśń była potrzeba;  
Kolebka wielkich mędrców,—nauk, cnót skarbnica—  
Tam bogów, bohaterów, wyroczni początek;  
Tam w marmurze nieziemskie postacie i lica  
Rzeźbiła na dziw światu gienjusz prawica;—  
Tam ruiny przeszłości, mogiły pamiątek.  
Tam, gdzie niegdyś z Dodony, z Delfów Apollina  
Brzmiąły słowa wyroczni w świat Greków, Rzymianów,—  
Teraz głowę swą Hellen znikczemniały zgina  
Pod jarzmem błogich krain tych pogańskich panów.  
Minęła bezpowrotnie już Hellady sława:  
Grody, nauk przybytki, mogiła pokryła;  
Na kościach bohaterów chwast porośł i trawa,  
I ręka czasu wielkość Hellady zniszczyła.  
Niema nawet już ruin Sparty Likurgowej;  
A z Aten Peryklesa szkielet tylko został;

I cała ziemia pozór przybrała grobowy;  
Li tylko wiecznie młodych niebios lazur został.  
Klasycznej bogów ziemi każdy tutaj kątek  
Krwiaż zlane bohaterów, sławny w dziejach świata,  
Pełen wielkiej przeszłości śladów i pamiątek,  
Gdzie się pamięć o sławie z dobrem ludzi brata.  
Pośród zwalisk Ateńskich, kolumn Partenonu;  
Gdzie pamięć dawniej Sparty wśród gruzów niszczeje;  
W przechodzie Termopylskim, wśród pól Maratonu;—  
Ileż czynów przykładowych przedstawiają dzieje!...  
Tutaj mędrców gienjusz pierwsze zajaśniały;  
Tu Grek świata pokazał, jak walczyć, umierać;  
Jak być silnym w mierności, szczęśliwym wśród chwały,  
I jak na dobro świata swoich prac plon zbierać.  
A teraz — nieśmiertelne tylko ich imiona—  
Tych świata bohaterów, pochodni ludzkości,  
I sława świeci wieki, nigdy nie przyćmiona,  
Śród ciemnoty pogaństwa Hellenów wielkości.  
Klasyczną ziemią grecką pozór swój zmieniła:  
Co było dziełem ludzi — wszystko to niszczało;  
Zgasła wielkość natury wspaniałość przyćmiła;  
Wszystko, co dziełem Stwórcy—dotychczas przetrwało.  
Toż samo wiecznie czyste niebo nad Helladą;  
Góry Peloponezu też swe szczyty wznoszą,

Które były walecznych Spartanów posadą;  
Również gaje oliwne, zionące rozkoszą,  
Wędrowca w skwar południa wabią cieniem swoim,  
Gdzie *oliwa* jest wiecznym symbolem *pokoju*,  
Co był dla Greków szczęścia i miłości zdrojem,  
Gdy ręce sobie dali po krwiożerczym boju.  
Tam dziko *laur* porasta—symbol wiecznej sławy,  
Którym głowy zwycięzców i mędrców wieńczono:  
W tym wieńcu nieśmiertelność Grek zyskiwał prawy,  
Swe imię zdobiąc sławy niezwiędłej koroną.  
Tu nakoniec powabny *mirt* się rozpościera—  
Godło świętej *miłości*, jak on wiecznie młodej,  
Co na życie uroczej woni wpływ wywiera,  
Zarówno wśród niewoli jak i wśród swobody.

---

Chociaż ludzich rąk dzieła prędko przemijają,—  
Błogo krajom, gdzie w świetnej ruinach przeszłości,  
*Oliwa* i *Laur* z *Mirtem* wspólnie wykwitają,  
Jako godła *Pokoju*, *Sławy* i *Miłości*.

13 Lutego 1859 r.

## DLA PAMIĘCI \* \*

Gdy świat cały, w serdecznej swych uczuć prostocie,  
Oddaje hołd należny Twym wdziękom i cnocie:  
Młodzian z sercem bijącym i świętym zapalem,  
Pali Tobie kadzidła, co są Twym udziałem,  
I oddały swe życie, szczęście, całe mienie,  
Za uśmiech, słodkie słówko, lub słodsze spójrzenie;  
Gdy mądry starzec z głową, wiekiem pośrebrzoną,  
Zowie Cię lubą córką i dziewic koroną,  
Widząc losy szczęśliwe dla Ciebie w przyszłości,  
I godne ojców syny w Twojej potomności;  
Gdy poważne matrony lubują się Tobą,  
Cnót dziewic staropolskich zowią Cię ozdobą,  
I ja z moim wierszykiem wystąpię otwarcie,—  
Napiszę te słów kilka na tej białej karcie.  
Lecz wątplą jest ta kartka—jak i cała księga;  
Choć czasu wielowładna dolknie ją potęga,  
I wraz z nią zapomnieniu me imię poświęci,—  
Twe, Pani, pozostanie jeszcze w mej pamięci.

30 Września 1858 r.



## WESOŁA PIOSENKA.



Dość już jęzczyć, śpiewać smutnie,  
Wiesć z cierpieniem ciągły bój:  
Chcę nastroić moją lutnię  
Na weselszy nieco strój.



Szczęśliwiście, którym życie  
Wesołość zostawi:  
Przez ciernie skoczno bieżyście,  
Ból serca nie krwawi.



Ja zazdroszczę wam serdecznie,  
Tęj pogody ducha;  
Chciałbym takim zostać wiecznie,  
Lecz dusza nie słuca.



Niech więc chociaż w tej piosence  
Wesoło zaśpiewam raz;  
Gdyż wesołość w życia męce,  
Tak rzadko nawiedza nas.



Chcę zapomnieć duszy rany,

Choć na jedną chwilę tę;

W wesołość sztuczną przybrany,

Cierpieniom uragać się.

I zawołać wieszczą słowy:

„Wszak żyjemy tylko raz!“

Cieszmyż się, nim chłód grobowy

Zupełnie pocieszy nas.

4 Marca 1860 r.



## H O Ł D

*Pamięci Wieszców — Męczenników.*



Tą pieśnią hołd Wam nosę, pochodnie ludzkości,  
Gieńjusze, coście chlubą śmiertelnych plemienia;—  
Męczennicy za prawdę, z krain anielskości—  
Z ojczyzny ducha w padół strąceni cierpienia.  
Cześć wieczna Wam, o Wieszcze! a Wasze imiona  
Świat wieńczy teraz sławy niezwiędłej wawrzynem,  
Co gdy gwiazdy zagasną, chyba wtenczas skona.



Każdy naród się szczyci swoim wielkim synem,  
I wznosi mu pomniki, wielbiąc jego imię—  
Gdy padnie nieocenion pod ciosami świata;  
Gdy proch ciała w swe łono wspólna matka przyjmie,  
A duch w kraje światłości na wieki ulata.  
A życie wieszca, który dla niewdzięcznych braci  
Na ofiarę pożytku niesie ducha prace—  
Zatruwają ciż bracia, zaślepieni kaci,  
Do których w imię świętej prawdy wieszcz kołace.  
O hańbo! o boleści! — spójrzmy w wieszczów dzieje:  
Wszystkie świata narody w nieszczęsnej ślepcie  
Męczyły swych proroków, którzy w krwawym pocie

Pracując dla nich, szli przez cierniste koleje—  
Przez drogę mąk, przez tychże braci zgotowaną,  
Co w niskich namiętności światowych obłędzie,  
Dręczyli tych, dla których pamięć wieczną będzie,  
Przed których dziś imiony świat zgina kolana.  
Cześć wieczna Wam, o Mistrze!—świećcie w mojej duszy,  
Jako wzory bez granic poświęceń, zaprzania,  
Dla prawdy apostołstwa, wśród życia katuszy;  
Niech Wasz przykład mi duszę od cierpień osłania  
Pamięcią dobra bliźnich—najświętszego celu.

.....  
Nie jeden śladem Waszym wiedzie żywot łzawy—  
Jest prawdy męczennikiem, dręczonym od wielu;  
Lecz tę czarę osładza drobny promyk sławy,  
Co dopiero nad grobem wieszczą się rozlaczają,  
Przekazuje wiekom pamięć pieśniarza łączają,—  
Kiedy ciernie, na których ślady krwi zostały,  
Zazielenią się w laury nieśmiertelnej chwały.

6 Marca 1860 r.

## GŁOS KORZĄCEGO SIĘ ROZUMU.

Panie! jam zgrzeszył—wyznam z pokorą;  
Nicość rozumu widzę zbyt jasno:  
Mędracy, co swoje światło zeń biorą,  
Przed cudem Twoich dzieł wszyscy zgasną;  
I ten szalony, który nie powie:  
Precz rozum! — wierzyć chcę, jak ojcowie!  
Wszak i nasz Adam — wieszcz, olbrzym duchem,  
Choć w gorejących uczuć zapędzie,  
Chciał dójść do Ciebie rozumu ruchem;  
Śmiał Cię w bluźnierczym wyzywać błędzie,—  
Zadrzał nakoniec przed Twym obliczem;  
Struchlał przed straszną grzechu wielkością:  
Wyznał, że jego potęga niczém—  
Że człęk jest prochem, rozum nicością.

6 Grudnia 1859 r.

## STWORZENIE ŚWIATA.

(Fragment.)

✱

Był chaos—noc straszliwa i nicość w przestrzeni;  
I jedno było Światło śród przepaści cieni,  
Co nie miało początku, miejsca ni postaci;  
W którego mocy jądro wszechświatów leżało;  
Co nieskończoność całą  
Wszechmocnym słowem stwarza, skinieniem zatraci.

✱

Próżno się mądrość ludzka z natężeniem sili  
Pojąć to *nic* straszliwe, z którego otchłani,  
Jedno słowo J e h o w y —  
Wszechmocne „*stań się*,” w jednej wyrzeczone chwili,  
Wywiodło światów nieskończoność całą:  
Ten łańcuch tworów, w którym anioły, wybrani,  
Miljony duchów, — nieśmiertelne ziarna—  
Wszystko hymny Mu pieje, wszystko Jego chwała;  
A wszystko pokrywała nicości noc czarna,—  
Nim On wejrzał, i słowem rozproszył ciemności,  
I słowem zrodził bezmiar, i słowem miłości  
Wzbudził wszystko do swojej światłości żywota,  
I dzieciom swym dał poznać czem jest On i cnota.

✱

Te bezmiary, przed którými  
Myśl się cofa przerażona,  
Wypełniły się świetnemi  
Gwiazdy, które jak korona  
Więczą myśl bożą; a te wszystkie światy  
Są przed boską wszechwielkością—  
Jako chwilka przed wiecznością;  
I są częstką Jego mocy—  
Jak kropla w morzu, nie czującem straty;  
Jak jedna śnieżynka w zamieciach północy;  
Jak żyjątko niedójrzone,  
Których próżno szukasz okiem;  
Jak listeczki, wykarmiane  
Matki — Ziemi płodnym sokiem;  
Jak w pustyni ziarnko piasku;  
Jak młeczne gwiazdy przy dziennym blasku,—  
Wszystko przed nim—prochem, niczém.

21 Kwietnia 1860 r.

## M O D L I T W A.

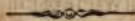


Stwórco Wszehmocny, Panie nad pany!—

Myśl ma ku Tobie się wznosi;

I świata burzą duch skołatany

Niebieskiej pociechy prosi.



Panie, od ludzi jam odepchnięty,

Nikt cierpień mych nie podziela;—

Padam przed Tobą Panie mój święty,

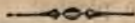
I błagam Cię Stworzyciela—

Jeśli ten kielich można oddalić,

Którego gorycz pić muszę—

To racz, Wszehmocny Boże, ocalić

Nędzną zbolałą mą duszę.



Rozżarz w mém sercu Twą miłość, Panie:

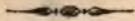
Gdy mi na świecie nic nie zostało,—

Niechaj mu ona za wszystko stanie,

Daj, by me serce Cię ukochało;

Lecz, gdy to nie jest w méj duszy mocy,

Żebrzę, mój Stwórco, Twojej pomocy.





Gdys nie przepuścił jednak Synowi—  
Nie oddaliłeś kielicha;  
Gdy to los mego życia stanowi—  
Niech kielich ten nie wysycha.

---

Będę pił gorzką żywota czarę,  
Dźwigał cierniową koronę;  
Lecz wzmocnij, Boże, w mém sercu wiarę—  
W niej znajdę pomoc, obronę.

---

I będę cierpieł Chrystusa śladem,  
Dźwigając nieszczęść mych brzemię;  
Niech mi Zbawiciel świeci przykładem,  
Co krwią swą odkupił ziemię.

*24 Listopada 1858 r.*

## STARY RYCERZ.

(z Żukowskiego.)

On był w swego życia maju  
W świętej Palestyny kraju,  
I lat wiele dla swój sławy  
Toczył bój z wrogami krwawy.

Z oliwy drzewa świętego,  
Oderwana ręką jego  
Gałąź zdobiła szczyt głowy,  
Zatknięta za hełm stalowy.

Z nią on walcząc, gromił wrogi,  
Gdy z pogany wrzał bój srogi;  
Tą gałązką uwieńczony,  
Powrócił w ojczyste strony.

Rękami swými własnemi  
Posadził ją na swój ziemi,  
I polewał sam śród znoju  
Wodą z poblizkiego zdroju.

On osiwiiał zestarzały,  
Ręce się postradały;  
A gałązka się rozrosła,  
Wydała drzewo wyniosłe.

---

Pod cieniemi konary  
Siada często rycerz stary,  
I samotnie, w dum natłoku,  
Drżmie duszą, ze łąą w oku.

---

Jak stary towarzysz broni,--  
Ochłoda sędziwych skroni,—  
Nad nim z szeptami wdzięcznemi  
Oliwa ze Świętej Ziemi.

---

I dumając przy tym szmerze,  
Stary rycerz wzdycha szczerze,  
Za dawną sławą minioną,  
I za ziemią oddaloną.

18 Września 1859 r.

---

## W sztambuchu p. L. z P. W.

Tak zwykle, szczęście ziemskie—zabłyśka i ginie:  
Ledwieśmy się spotkali w pielgrzymce żywota,  
A już w prędkiej na zawsze rozdziału godzinie  
Los dzieli nas. Cię, Pani, czeka przyszłość złota,—  
Spokój, szczęście domowe, któregoś tak godna,  
Jako matki cnotliwej córka nieodrodna.  
A ja — tułacz na świecie, syn bólu, cierpienia,  
Za to, żem pieśń ukochał, żem śmiał wznieść się z ziemi,  
By czerpać w kraju ducha iskierkę natchnienia—  
Płynę dalej w mój łodzi przez życia bałwany,  
Nie wiedząc, jak spoczynku mego port daleki...  
Na rozkaz Pani kręśląc tu te proste słowa,  
Śmiem prosić Cię, żegnając już może na wieki,  
By w pamięci Twój kiedy odżył przypomniany  
Ten, co wołał przyjaźnie Ci: witaj! — bądź zdrowa!

13 Czerwca 1859 r.

## B O L E Ś Ć.



Boleść prawdziwa — cisza grobowa,  
Bo się cierpienie nie łamie w słowa;  
Boleść głęboka, serdeczna, święta,  
Musi być na dnie duszy zamknięta.

Takiej boleści zwierzeń nie trzeba,  
Ani litości, ani pociechy:  
Balsamu niema nań oprócz Nieba—  
Oprócz pokuty za przeszłe grzechy.

Bo litość ludzka — cierpka jałmużna,  
I od szyderstwa mało co różna;  
Tylko goryczy do serca wleje;  
Zniszczy osłody wyższej nadzieję.

9 Września 1859 r.



## W S P O M N I E N I A.



Gdym te miejsca opuszczał, już może na wieki,  
Gdzie serce me tak silnych burz świata doznało,—  
Z żalu wspomnień łza nie zrosiła mój powieki:  
Z głębi uczuć gwałtownych zostało tak mało!...  
Żegnałem Ją oziębłą z sercem skamieniałem—  
Tę, którą kochał z pierwszej miłości zapalem,  
Którą uznał w mój pieśni bóstwem, ideałem;  
Co na skrzydłach miłości duch mój wywyższyła,  
Co zrobiła uczucie i pieśń dlań potrzebą:  
Gdy wzniosła mię nad ludzi świętych uczuć siła,  
Kiedym, pełen zapalu, sięgał duszą w niebo,  
Czerpiąc iskrę natchnienia, jako wieszcz wybrany;  
I ziemię z niebem wiążąc uczuć mych łańcuchem,  
Objąłem świat i ludzi i niebo mym duchem,  
Szczęśliwy, dumny — sądząc, że byłem kochany.

.....



Lecz gdy rozczarowania gorzkiego doznałem—  
Chłód serce mi owionął, krew' w żyłach się ścięła;  
Skamieniały uczucia, — miłość przeminęła;  
A gdy ją oświeciły rozumu promienie,  
Gdy ogniste młodzieńcze serce błąd poznało,—  
Szyderstwo ze zwątpieniem w duszy pozostało.

Tak — zwątpiłem o wszystkiem: o ludziach, o sobie,  
O anielskich istotach w poetów marzeniach;  
I nawet moja pieśni! — zwątpiłem o tobie,  
I o uczuć twych prawdzie, bluźniąc w mych cierpieniach.  
Zwątpiłem, i w tém straszném szaleństwie zwątpienia  
Zbrzydziłem świat i ludzi, i ludzkie uczucia;  
Wszędzie próżność widziałem, czezy blask i złudzenia,  
Bolejąc nad tym wirum dusznego zepsucia...  
Zerwałem więzy, co mię na ziemi trzymały,  
A duch ciało zrzuciwszy, bujał w niebie cały.

~~~~~

Lecz wkrótce, gdy Bóg łaski swój promień udzielił,  
Zbolałą duszę zleczył z zwątpienia rozpaczy:  
I jam człowiek... duch znowu na ziemi się wcielił,  
By wieść dalej śród ludzi żywot swój tułaczy.  
Znów kocham całą ludzkość i naród mój bratni,

.....

~~~~~

Opuściłem te miejsca, gojąc serca rany;—  
Miejsca, gdzie chrzest ten odbył ognia i boleści;  
Gdzie uczuciem potężnym długo był miotany,  
Którego ślady jeszcze dusza moja mieści...  
I tylko w snach niekiedy, jak odbłask przeszłości,  
Lub w bujnej wyobraźni młodzieńczej na jawie,

Przed oczy duszy stają mi te miejsca żywo,  
I wspomnienia zapału, rozpaczy, miłości:  
Kiedym w każdym Jój słówku, zdarzeniu, zabawie,  
Widział chłód, lub łudzącą wzajemność fałszywą.

---

Przypominam te tęskne godziny i chwile,  
Gdym w błędny upojenie przechodził z zapału;  
Jak minuty płynęły mi gorzko lub mile;  
Jakem rozczarowany, ochłonął pomału;  
Jak przyjemnie mi chwile obok Niój schodziły;  
Gdy trwożliwy wzrok milcząc wlepiąłem w Jój lica:  
W tym wzroku tyle było znaczenia i siły—  
Świeciła w tém zwierciadle duszy tajemnica...  
Jeszcze stoją w pamięci mi: ów zamek stary,  
Już w gruzy rozsypany, co wieki pamięta;  
I wały w około niego, las, pól, łąk obszary,  
Gdzie, w rozpaczy ponurój owładniony pęta,  
Samotniem błodził, w myślach zatopion dowoli,  
Uciekając od ludzi, światowego gwaru,  
Od Niój nawet, od rozmów, dziecinnych swawoli,  
Z zapałem już ostygłym, z duszą przebolełą,  
Z sercem, co bić uczuciem gwałtowném przestało,  
Lecz cząstkę i wśród chłodu zachowało żaru...  
Ciepło łobuzostwa i niebezpieczeństwa



Błądziłem tam samotny między zboża łąny,  
Uczuciem mém i losem srodze skołatany,  
W ciszy śród drzew cmętarza, lub przy rzeczki szmerze;  
A wkoło mnie przyroda młoda i zielona;  
Lecz nie miała i wiosna już dla mnie pouęty!..  
To gdzie Pana Zastępów wznosi się dom święty,  
U stóp Jego ołtarza przy Boskiej ofierze,  
Wzdychałem śród modlitwy gorąco i szczerze,  
By Bóg dał mnie z wysoka poznać Swoją rękę—  
Świętej wiary balsamem zgoił serca mękę...

---

Przeszłością już to—marzeń odbłaskiem w mej duszy;  
Te chwile, gdym to chwycił, to tracił nadzieję...  
Dziś wspomnienie to chłodu serca mi nie wzruszy;  
Z litością lub z szyderstwem tylko się zaśmieje:  
Tak — z litością nad sobą, żem wierzył w uczucie;  
Z szyderstwem, że wspomnienie to mi tęskność sprawia;  
Lecz znów bluźnić zaczynam... urwę na tej nócie,  
I skończę śpiew ten tęskny—niech ran nie rozkrwawia.

13 Lipca 1859 r.

---

## R A W I C Z.



Rzym — ten kolos potężny — upada powoli;  
Dogorywa, pozbawion swój straszliwej mocy;  
A ludy barbarzyńskich Giermanów północy  
Szarpią go: olbrzym kona, siły pozbawiony;  
Bo już jego żelazne zwyciężkie legjony  
Nie poskromią tych dzikich leśnych hord swawoli.  
Już orły rzymskie drzeńiem przejmować przestały  
Świat, co klękał przed niemi i ztorzczył katu,—  
Od północnej Giermańji po Libijskie skały,  
Od hrzegów Atlantyku do ujścia Eufratu.  
Choć w Rzymie jeszcze władał cesarz zniewieściaty,  
Choć ten kolos Chrystusa wiarą dźwignąć chciano—  
Już godzina wybiła: hordy się wylały,  
Jakby groźni mściciele za bezprawiów tyle,  
Jakie naród ten dumny, usny w swojej sile,  
Przez tyle wieków spełniał nad ziemią skowaną,—  
Mściciele za niewinną krew' chrześcjan przelaną.  
I straszna nawałnica w każdej świata stronie  
Władzę Rzymian, ich język i oświatę chłonie.

\* \* \*

Gdy te hordy szczęśliwą Italję szarpały,  
Walentyńjan, o tron swój Cezarów strwożony,

Gromadził ku stolicy tłum wojsk zniewieściały.  
Brytańję opuścili też nędzne legjony;  
I kraj ten, co ostatnim szczątkiem był kolosu,  
Bezbronnym został, na łup dziczy wystawiony,  
A w krótcie też i doznał okropnego losu:  
Statki z wojskiem Saksonów z mórz drugiego brzegu,  
Plemię Anglów i Jutów mieszcząc w swym szeregu, (1)  
Jak stada sępów w te się wysadziły strony.  
Niszczyły z walecznością dziką wszystko mieczem—  
Lud, co mówił językiem Rzymian, (2) boską wiarę  
Chrystusa w sercu nosząc.—Gierman zniszczył wiarę,  
Bo ta mu nienawistnych Rzymian przypomina;—  
Dlań zaś wszystko co rzymskiem, nie jest już człowieczem.  
Tak niktó wszystko piękne, wszystko święte, stare,  
A na gruzach zdobywca wznosił cześć Odina (3).

\* \* \*

Pomiędzy konungami (4) tych plemion dzikimi  
Był jeden królik Anglów — Rau waleczny, młody;  
Ten duszą zaraz wiarę Chrystusa oceni,  
I rzuca sprośne błędy wyznania swych bogów,  
Których w swojej ciemnocie czczą dzikie narody.  
Tak Rau w duszy zaszczepił wiarę swoich wrogów;  
I ochrzczony tajemnie, dzikość serca traci,—  
Mniej okrutnie już rządzi ludem pogiębionym;

Lecz swą wiarę kryć musi przed oczami braci,  
I na pozór oddaje hołd czi Odinowi:  
Miecz bowiem spośródaków jego moc stanowi;  
Chrześcjanina gdy ujrzą w nim—już jest zgubionym.

Na brzegach Kentu, gdzie syn Hengsta Eryk śmiały (5)  
Naczelne miał władanie, tam Rau czterdzieści lat  
Rządził ludem; nakoniec, już starzec zgrzybiały,  
Po mądrych rządach przeniósł się na lepszy świat.  
Przed śmiercią jeszcze pozwał przed boleści łoże  
Syna swego następcę Humfryda i córę  
Nadobną swą Raugildę, wzór wdzięków i cnoty,  
Chrześcjanę w czystej duszy swęj gorliwą, którą  
Przekładał ojciec nad tron, wieniec i klejnoty.  
Gasnącym głosem starzec woła do nich: Dzieci —  
„Umieram! — Ty Humfrydzie, rządz godnie swym krajem,  
„Niech sława twego miecza na kraj świata leci;  
„Lój krew swą za rodaków, wspierajcie się wzajem!  
„Lecz, godnie wypełniając powinność rycerza,  
„Niewinnie nie przelewaj krwi chrześcijańskiej: pomnij,  
„Że za to Boskiej zemsty grom i w tron uderza.  
„Nie odstępuj Chrystusa—wytrwaj w wierze krzyża,  
„W której ci biem wychował, co zbrodnie poniża—  
„Bo odstępcy karani straszuie wiarołomni!  
„W twym mieczu twoje skarby, twe bogactwo, sława;—

„Rycerz może nic nie mieć, prócz swego oręża;  
„Niewieście trzeba bogactw dla zyskania męża,  
„Co potęgą i blaskiem wystarczy ofierze:  
„Ty więc państwo obejmiesz i miecz, według prawa;  
„A wszystkie moje skarby niech Raugilda bierze!“  
Syn słuchał; przyrzekł rady zachować rodzica,  
W łzach nadobna Raugilda u nóg ojca tonie;  
Lecz ledwo owiał śmierci sen zsiwiałe skronie,—  
Innym Humfryd już: próżność w szpony go pochwyca;  
Dzikość znowu przemaga,—dysząc tylko bojem,  
Znów czei marne bałwany, odstępuje wiary,  
Którój światło był uznał zgasty już Rau stary,  
Co duszą swą i życiem wyznawał ją swoim.  
Chciwość także owładła, zmroczyła Humfryda:  
„Jakto, myślał, ja — król, mąż, rycerz, czy pozwolę  
„Niewieście władać skarbem? i mnie się on przyda.“  
W pogańskiej zwierzęcości, ku swój duszy zgubie,  
Myślał nawet: wszak piękna—i ja ją poślubię,  
Niech z bogactwy mi odda się, uzna mą wolę.  
Ale czysta dziewica brata wyrodnego  
Odrzuciła ze zgrozą kazirodzkie plany;  
A król w gniewie ją wtrącił do lochu ciemnego,  
Gdzie wiodła uwięziona żywot optakany.  
Nakoniec myśl piekielną i straszliwą zbrodni

W nikczemnego wyrodka duszy już dójrzała:  
Umyślił zamordować siostrę brat wyrodny;—  
Męczeństwem barbarzyńskim jej cnotę ukarze,  
Jak w Rzymie niegdyś świata czynili mocarze,  
Zwierzom w cyrku na pastwę dając żywe ciała; (6)  
I na ten cel już w klatce sposobił zawczasu  
Niedźwiedzia — wychowanka Kaledonji lasu.  
Przez trzy dni nie karmiono zwierza należycie,  
Czwartego dnia każn miała odbyć się o świcie.

Gdy naszedł dzień złowrogi,—wywiedli królownę,  
Którą tyran rozkazał przybrać w białe szaty,  
A na głowę królewski djadem dać bogaty.  
Tak przybrana, i lejąc nad bratem łzy rzewne,  
Wyszła biedna ofiara, krzyż kładąc na lica;  
W tém puszczają niedźwiedzia, który z strasznym rykiem  
Podbiega do królowny.... lecz zwinna dziewica  
Na grzbiet zwierza wskakuje z radośnym okrzykiem,  
Pokrywszy go chusteczką pierwiej swoją białą;  
I gdy katów zdumienie bezwładnymi czyni:  
Uchodzi zład szczęśliwie, cudownie i cało,  
W królewskim swoim stroju nadobna jeźdzczyńi;  
Bez pomocy rąk, cudem na swém siedząc siodle,  
Opuszcza dwór ojcowski, zbrzydzonej jej podle.

\* \* \*

\* \* \*  
Szczególny rumak pięknej królowny  
Niósł ją dzień cały, pędząc bez końca;  
Nim bezpieczeństwa jakby już pewny,  
Stanął o samym zachodzie słońca

W lasku niewielkim, koło strumyka.  
Po chwili szmer się rozlega w dali:  
Dźwięk trąb, psów głosy i rzenie koni,  
I zwierz strwożony dalej umyka.

Królowna wzdycha: Bóg mnie ocali,—  
„Ześle wybawcę, od złych obroni!“  
W tém świszcze strzała z przeciwnej strony—  
Niedźwiedź królowny pada rażony....

\* \* \*  
Dzielny Ginter, co sprawiał te szczęśliwe łowy,  
Przez lubą nawrócony, przyjął boską wiarę;  
A gdy w prawdzie odrodzon zaczął żywot nowy,—  
Raugilda jego ręki przyjęła ofiarę.  
By uwiecznić zaś pamięć dziwnego zdarzenia,  
I pamięć ojca Raua, króla cnotliwego,  
Mąż królowny swe miano i godło przemienia,  
Bierze imię Rausona — syna Rauowego.

A na tarczy bojowej swój za godło bierze (8)  
Swojej lubej ucieczki obraz i to zwierzę,  
Przez które Bóg wybawił ją cudowną siłą,  
I które śmiercią swą jej żywot okupiło.

\* \* \*

Mijały lata, wieki — zawsze Rausonowie  
Walczyli w słusznych sprawach, jak prawi rycerze:  
Czy to wojnę król Anglii jej wrogom wypowie,  
Czy chrześcijaństwo krzyżowe Jeruzalem bierze —  
Wszędzie w bojach za wiarę, z świętym godłem krzyża  
Walcząc Raua potomek, moc wroga poniża.  
Tak, gdy z Rzymu zastępca Chrystusa na ziemi  
Błogosławi obrońców krzyża od pogaństwa;  
I rycerstwo żelazne zastępy wielkimi  
Idzie z hasłem zbawienia burzyć wrogów państwa,  
I w pustyniach azijskich lać krew' za grób Tego,  
Co wytoczył krew' świętą dla ludu grzesznego;  
I gdy wszystkie kościoła — matki wierne syny  
Śpieszą walczyć z wrogami imienia Boskiego:  
Rausonowie krwią zleli piaski Palestyny,  
Syrję znojną i Egipt pod wodzą świętego; (8)  
Walczyli jak rycerze z swoim dziwnym godłem,  
I nigdy się tchórzostwem nie zmazali podtém.



Tak i w wiekach następnych, kiedy z Azji łona  
Na Europę się tłuszcza wylała szalona, (9)  
I niesie śmierć, zagładę świętej wierze krzyża,  
Na gruzach świątyń Boga czcząc proroka swego,  
I wznosząc swe chorągwie pod godłem księżycy,  
Dzika horda do serca Europy się zbliża,  
Do szczętu zniósłszy władztwo cesarza Wschodniego:  
Mocarzy chrześcijańskich trwoga zład pochwyca;  
I żeby tę straszliwą powstrzymać nawałę,  
Niosą gardła rycerze pod miecz bisurmanów,  
Którzy niszczą zastępy wojska, kraje całe,  
Dając poznać Europie krwawą moc swych panów.  
W tych to czasach okropnych Eryk Rauson z młodu  
Pierś zakuł w stal hartowną, hełmem okrył czoło;  
Choć potomkiem ostatnim był swojego rodu,  
Na krwawy bój za wiarę poleciał wesoło.  
I walczył lat pięćdziesiąt i osiwił w polu;  
Był wszędzie, gdzie chrześcijańska krew się przelewała:  
W Serbji—śród pól Kossowskich, u bram Nikopolu; (10)  
I wrogów był postrachem, a śmierć go mijała.  
Gdy nakoniec Władysław, ów bohater młody,  
Złączywszy na swém czole dwie sławne korony, (11)  
Na walkę z poganami wiódł swoje narody,  
I piersi swych nadstawiał dla wiary obrony—

Rauson złączył się z wojskiem bitnego młodzieńca,  
Ukochał go, i pogan gromił wraz z nim śmieie,  
I nie jeden mu listek wplótł do sławy wieńca.  
A gdy król ów rycerski, w zbytnim swym zapędzie,  
W swe szczęście zaufany, pogwałcił przymierza,  
Do walki z poganami stanąwszy pod Warną:—  
Szczupłą garstkę wojsk jego gdy wrogi ogarną,  
I gdy poległ młodzieniec—król śmiercią rycerza,  
Za szczęście braci śmiercią chwalebną, ofiarną:—  
Stary Rauson, co nie chciał przeżyć chrześcijan kłęski,  
Jak lew walczył, jak Samson ścieląc wrogów tłumy,  
I jeden może wyszedł z tej bitwy zwycięzki—  
Swobodny i nieranny, pełen smutnej dumy.  
Uronił łzę, miecz otarł z krwi pogan i zwołna  
Do swój ziemi ojczystej ruszył raz ostatni,  
Od której oddaliła go walka mozolna,—  
By pożegnać na wieki ją i naród bratni.  
I na wschód się skierował—wszedł do polskiej ziemi,  
Którą królem bohater był od niego czczony:  
Tu jego zgon objawił słowy żałośnemi,  
I zamieszkał spokojnie wolne polskie strony.  
Żył tu, już zaniedbawszy rzemiosło rycerza,  
Które śród walk i trudów sprawował lat tyle;  
I schował miecz swój w pochwę, i zsiwiała głowę

Na spoczynek położył za trudy bojowe,  
Pozostałe żywota pędząc cicho chwile.

A gdy królem obrano w Polsce Kazimierza,  
Osiemdziesięcioletni starzec przed nim staje,

I tarczę z swoim herbem oddając królowi,  
Choć ledwo pierś strudzona w boju głos wydaje,

W te słowa osiwały rycerz krzyża mówi:

„Królu! kończę już ziemskich trudów długie życie,

„Którém wierze służyłem i chrześcijańskiej sprawie;

„Jutro już mnie żywego tutaj nie ujrzycie.

„Nie śpieszyłem do grobu, w jedynę obawie,

„Że to godło szanowne, ten herb przodków dawny,

„W chrześcijaństwie najdawniejszy, jego dzieje stare,

„Sława jego rycerzy, co bronili wiary—

„W niepamięć pójdą; — nikt go na tarcz nie położy.

„W opiekę Władysława chciałem dać herb sławny,

„Bo przy nim krew' swą lałem,—ten pod Warną leży...

„Więc królu, Ty nim godnych nagradzaj rycerzy:

„Niech się w Polsce na wieki herb królewski mnoży;

„I niech pomni potomność w nieskończone lata,

„Że to cudu pamiątka—najpiérwszy herb świata!“

---

Król wysłuchał; i godło to Ransonów stare

Rawiczem zwie, i dzielne rycerstwo nim dzieli:

Rawici zawsze mężnie bronią kraju, wiary,  
Pomni herbu początku, który z Angliji wzięli.  
Mnożyli się i rośli z swoim godłem cudu,  
Zawsze mężni, szlachetni, cnotliwi i prości:  
W radzie króla, na wojnie i w usługach ludu,  
Jako kraju filary w czas jego wielkości.

1 Sierpnia 1859 r.



## OBJAŚNIENIA.

---

- (1) Ten pierwszy napad barbarzyńców pod dowództwem Hengsta (Hengista) i Horzy na Brytanię miał miejsce 449 r.
- (2) Bryttowie mówili po większej części własnym językiem; wiele ich jednak, wraz z wiarą chrześcijańską i cywilizacją Rzymian przyjęło ich mowę.
- (2) Odin (Wodan) główne bóstwo starożytnych Germanów.
- (4) Konung — królik, wódz zbrojnego pokolenia Germanów.
- (5) Eryk—Ask syn Hengista założył pierwsze anglosaksońskie królestwo na wschodnim brzegu wyspy. (Kent).
- (6) Napomknienie o krwiożerczym zwyczaju Rzymian— igrzyskach gladiatorów, zaprowadzonych w III wieku przed N. C. a zniesonych przez Konstantyna w IV wieku ery chrześcijańskiej.
- (7) Używanie herbów, jak wiemy z historii, ustaliło się dopiero w X i XI wieku; używali jednak różnych godeł jeszcze w starożytności i możemy z pewnością przypuszczać, że herby nie były nieznanymi Germanom w epoce ich najazdów na rzymskie państwo.

- (8) To jest wzmianka o krućjacie Ludwika IX św. króla Franćji do Egiptu w 1248—54 r. przedsięwzięciu.
- (9) Mowa tu o Turkach Osmańskich.
- (10) Bitwa pod Kossowem 1389 r., w której wojska Amurata I (choć on sam zginął) odniosły zwycięztwo nad wojskiem poległego również cara Serbskiego Łazarza, położyła koniec istnieniu Serbji.— Bitwa pod Nikopolis 1397 r. skończyła się też porażką chrześcijan, zebranych na wojnę przeciw Turkóm dla obrony cesarstwa Konstantynopolskiego pod dowództwem króla węgierskiego (później cesarza) Zygmunta.
- (11) Władysław III Warneńczykiem zwany (ur. 1423—1444) syn Władysława Jagiełły, król polski i węgierski.

---

Różny początek dają nasze herbarze klejnotowi Rawicz. Jedni wywodzą go od Obotrytów, drudzy z Czech, inni naznaczają mu Anglję za kolébkę. Według Niesieckiego herb Rawicz przeszedł z Anglji do Polski około roku klęski Warneńskiej. Ta wzmianka służyła nam za wątek tego poemaciku, w którym zreszlą trzymaliśmy się legendy herbowej.

K O N I E C.

## S P I S.

---

|                                          |     |
|------------------------------------------|-----|
| Przedpieśń do Kwiatków .....             | 5.  |
| Duch w letargu .....                     | 7.  |
| Pelikan .....                            | 8.  |
| Księżyc i Poezja .....                   | 10. |
| Samotność .....                          | 11. |
| Cień Duszy .....                         | 12. |
| Do Cieni Mickiewicza .....               | 16. |
| Głos Duszy .....                         | 17. |
| Pieśń w gwiazdach i Duch Mistrza .....   | 19. |
| Myśli .....                              | 21. |
| Żale .....                               | 25. |
| Sonet .....                              | 30. |
| Oliwa, Laur i Mirt .....                 | 31. |
| Dla Pamięci * * .....                    | 34. |
| Wesoła piosenka .....                    | 35. |
| Hołd pamięci Wieszczów—Męczenników ..... | 37. |
| Głos korzącego się rozumu .....          | 39. |
| Stworzenie świata .....                  | 40. |
| Modlitwa .....                           | 42. |
| Stary rycerz .....                       | 44. |
| W sztambuchu p. L. z P. W. ....          | 46. |
| Boleść .....                             | 57. |
| Wspomnienia .....                        | 48. |
| Rawicz .....                             | 52. |











F  
8729